Rok V. PAŹDZIERNIK 1929. Nr. 10.

ROCZNIK MARJAŃSKI



POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI NIEPOKALANIE POCZĘTEJ sprawom Stowarzyszeń Dzieci Maji i Cudownego Medalika oraz Misjom i wszystkim dziełom św. Wincentego a Paulo w kraju i zagranicą. Wychodzi co miesiąc.

WYDAWNICTWO ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY
Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Stradom 4.

TREŚĆ ZESZYTU.

Różaniec Święty 289
Z różańcem w ręku 291
„A czy dziś nie możemy już rozmawiać z Bogiem?" . . . 293
Towarzystwo św. Wincentego a Paulo 295
Tawarzysz w drodze 298
Jubileusz 25-cioletniej działalności Polskich Sióstr Miłosierdzia w Brazylji 299
Czy misje powinny być troską samego tylko papieża czy także wiernych 304
„Dziecko Marji" 305
Jak ostatecznie odnowimy Kościół XX. Misjonarzy w Krakowie . 310
Wieści ze świata katolickiego 313
Na cele odnowienia kościoła XX. Misjonarzy w Krakowie . . 316
Kalendarzyk 319

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:

REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO"

KRAKÓW, STRADOM L. 4.

Prenumeratą roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3.50 zł.

Numer pojedynczy 25 gr.

Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.



Różaniec Święty.

Kiedy Kościół Św. przez cały październikowy czas przy wielkim napływie ludu Bożego, zgromadzonego ze wszystkich stanów i warstw społeczeństwa, w pomroku świątyni swoich przewija różaniec i ustawicznem Zdrowaś Marjo, przenikającem niebiosa, wielbi Niepokalaną, to chlubi się tą bronią, która na podobieństwo ostrego miecza zwojowała nieprzyjacielskie zastępy i skuteczną moc ściągnęła na tych, co się bronią tą posługują. Nic dziwnego, skoro nadprzyrodzonego jest pochodzenia.

Ustanowienie Różańca św. opowiada w następujący sposób Odescalus. Św. Dominik przed blisko siedmiuset laty gromił w kazaniach błędy Albigensów we Francji południowej. Kiedy jednak o pomyślanym skutku swoich prac niemal zupełnie zwątpił, szukał pomocy u Matki Bożej i postanowił nie ustawać w modlitwach i prośbach, dopóki wysłuchanym nie zostanie. W tym celu udał się do Tuluzy do ustronnego lasu, padł na kolana i z zapałem modlił się do Boga i Boga Rodzicy Marji, o pomoc przeciwko nieprzyjacielom wiary chrześcijańskiej. Trzy dni i trzy noce trwał na modlitwie. Znużony upadł nareszcie, gdy w tem pokazała mu się w pewnem oddaleniu Matka Boża wśród wielkiej okazałości i świetności. Otaczały ją trzy królowe, a każda królowa miała przy sobie jakby na usługi po 50 panien. Pierwsza królowa z towarzyszkami była ubrana biało, druga czerwono, a trzecia wraz ze swoim orszakiem nosiła białe szaty, przetykane złotem. Znaczenie tego widzenia objaśniła Najświętsza Marja Panna sama św. Dominikowi, mianowicie: trzy królowe wyobrażają trzy części różańca; 50 panien, z których składa się orszak każdej królowej, oznaczają 50 Zdrowaś Marja każdej części, a kolor szaty biały wyraża część radosną albo wesołą, czerwony bolesną albo żałosną, złoty chwalebną różańca. „Tajemnice poczęcia, narodzenia i cierpień Syna

mego, następnie zmartwychwstania i uwielbienia, dodała Matka Najświętsza, otoczone i niejako oprawione ozdobnie w Pozdrowienie Anielskie i Modlitwę Pańską, to jest mój Różaniec, którym radować się pragnę. Wprowadź wszędzie tę modlitwę. Obłąkani nawrócą się, a nawróceni dostąpią zbawienia.

Pocieszony tem widzeniem Św. Dominik powrócił do Tuluzy i udał się do tamtejszego głównego kościoła. — Tymczasem jak opowiada legenda, dzwony same dzwonić zaczęły. Mieszkańcy zdziwieni usłyszawszy odgłos dzwonów o niezwykłej godzinie, tłumnie spieszyli do świątyni i jeden pytał drugiego, co to znaczy. Wtem Św. Dominik wszedł na ambonę i po przenikającem do serca kazaniu o sprawiedliwości Boga i przyszłym sądzie, dodał, że niemasz lepszego środka jak uciekać się pod obronę Matki Miłosierdzia, czyniąc pokutę i odmawiając św. Różaniec. Wkrótce okazały się skutki Różańca św. Wielu wyrzekło się swych błędów i pokutując nawróciło się do wiary katolickiej. Tak więc pokazała i tym razem Matka Boża swoją moc i potęgę.

Skuteczność działania Różańca św. potwierdzają nadzwyczaj liczne przyłady. — Pamięć ciężkich nieprawości i win tak bardzo dręczyła pewnego umierającego grzesznika, że już popadł w rozpacz i wcale nie chciał się spowiadać. Św. Wincenty, dowiedziawszy się o tem, pospieszył do niego i rzekł: Najmilszy mój Bracie! wiesz, że Jezus Chrystus umarł za ciebie, a ty w rozpaczy wątpisz o jego miłosierdziu! O jak ciężko obrażasz oną wielką miłość, którą ci On okazał". Lecz nieszczęśliwy taką dał Św. Wincentemu odpowiedź, na jaką zaledwie zły duch mógłby się zdobyć i rzekł: „chcę umrzeć potępiony, aby Chrystusowi przykrość sprawić". „A ja" odrzekł na to znany pasterz dusz „chcę cię ratować od potępienia, aby Chrystusowi sprawić radość". Wtem obrócił się Św. Wincenty do obecnych, wezwał ich, aby z nim odmawiali różaniec, aby za potężną przyczyną Marji Matki Bożej uprosić nawrócenia tak zakamieniałego grzesznika. I nie były daremnemi te modły Różańca św. Przeczysta Bogarodzica pokazała swą możność u Boga. Zmiększyło się i zupełnie nawróciło skamieniałe serce. Człowiek ten tak bliski śmierci wyspowiadał się ze skruchą przed Świętym i umarł śmiercią prawdziwego pokutnika.

Oto dowód, że Marja zawsze słynie jako Matka Miłosierdzia. Wszak już wtedy, kiedy przebywała jeszcze na tym padole łez i płaczu była nadzwyczaj litościwą i miłosierną dla uciśnionych, jest nią i teraz, kiedy szczęśliwie w niebie króluje. Co więcej zna ona troski i potrzeby ludzkie jeszcze dokładniej i dlatego też więcej okazuje nam miłosierdzia, przychodząc nam w pomoc. Wszak Ona Matką naszą, bądźmy tylko jej dziećmi, które przewijając się po tym padole łez i płaczu miłosierdzia Jej wzywać nie zaniechają.



Z różańcem w ręku!

Dziś, gdy świat cały na zgubę leci
I żądzom zmysłowym sprzyja,
Wy przez Marję wybrane Dzieci
Śpiewajcie: „Zdrowaś Marja“!

Weźmijcie w rękę różaniec święty
Niech on się wieńcem przewija.
W miłości Marji, w niebie poczęty,
Wołajcie: „Zdrowaś Marja“!

I patrzcie na Nią, jak rozmodlona
Miłością w niebo się wzbija
I z Archaniołem „Błogosławiona“
Powtórzcie: „Zdrowaś Marja“!

A choć Najświętsza, w życiu i męce
Wraz z Synem krzyża nie mija,
Więc i my weźmy krzyż w swoje ręce
Wołając: „Zdrowaś Marja“!

A potem w chwale, wspólnemi głosy
Do Jej się tronu pieśń wzbija,
Więc do stóp Marji ślijmy w niebiosy
Miłosne: „Zdrowaś Marja“!

L. G.



ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS
patronka wszystkich dzieł misyjnych.



„A czy dziś nie możemy już rozmawiać z Bogiem?“

— Opowiadając dzieciom o szczęściu pierwszych rodziców w raju św. Franciszek Salezy rzekł między innemi: „Największą rozkoszą dla pierwszych rodziców było to, że mogli z Bogiem rozmawiać“. Na te słowa jedno z dzieci podnosi rękę i pyta: „A czy dziś nie możemy już rozmawiać z Bogiem?“ „Owszem, możemy — odpowiada św. biskup — i czynimy to podczas modlitwy“.

— Głęboką prawdę zawiera ten krótki djalog: dziecko chce być szczęśliwe, dlatego w swej naiwnej prostocie stawia to dziwne na pozór pytanie. Lecz dusza tego dziecka przemówiła w imieniu duszy całej ludzkości, bo na dnie każdej duszy ludzkiej drzemie jedno, nie dające się niczem zagłuszyć pragnienie szczęścia: ludzkość wzdycha do szczęścia, szuka drogi do tego skarbu, dąży doń przez całe życie wszystkiemi żaglami swych sił i zdolności. „Liczę już 75 lat, ale nawet przez 24 godzin w mojem życiu nie byłem szczęśliwym“. Ten pochylony wiekiem, osiwiały starzec-poeta przez całe życie, jak każdy zresztą człowiek, o szczęściu tylko myślał, szczęścia pragnął, do szczęścia jak do ziemi obiecanej dążył. Któż winien, że to długie życie, które mogło być uśmiechniętym do słońca kwiatem stało się ponurą tragedją, pełną łez i wyrzutów i skargi na samo życie, na Boga i na świat cały? Goethe był protestantem z imienia, a z życia poganinem. Dlatego, choć miał wszystko, musiało mu czegoś braknąć, czegoś, co zawsze było i jest treścią życia. Nic dziwnego, że brak ten przygniótł moralnie starca-poetę i kazał mu wybuchnąć spóźnioną skargą: „Zmarnowałem życie“. Ilu jest takich, którzy schodzą do ciemnego grobu z tym samym żalem i z tą samą na ustach skargą: Zmarnowałem życie? Któż temu winien?

— Życie Bóg daje człow.; jest ono własnością Boga jako od Niego pochodzące: Bóg jest Panem życia. Ale jest także życie własnością człow., który zeń, jak rzeźbiarz z surowego

kamienia, ma wykuć arcydzieło. Życie zatem dla człow. będzie zawsze tem, czem on sam je chce mieć. Będzie dla niego ciężarem nieznośnym, gniotącym nazbyt krzyżem, tyranją, nudą, umartwieniem i męką, jeżeli do pracy weźmie się sam tylko, usunąwszy Boga, swój wzór i swego Mistrza. Ptak potrzebuje powietrza — dlatego nigdy w klatce, zawsze w przestworzach dobrze się czuje. Duch ludzki potrzebuje Boga, dlatego wśród największych bogactw, zaszczytów, wygód i przyjemności duch ten karłowacieje, a serce czuje się niewolnikiem. Ciało ludzkie z ziemi wzięte do ziemi dąży, ale duch ludzki od Boga pochodzący i dla Boga stworzony szuka ideału dobra, piękna i prawdy; dlatego nie tylko pierwsi nasi rodzice szczęśliwi byli, gdy z Bogiem mogli rozmawiać, ale ludzkość cała i każdy z osobna człowiek wtedy dopiero szczęśliwym się czuje, gdy duch jego w górę się podnosi do Boga, z Nim rozmawia i Jego doskonałość rozważa.

— Modlitwa! Jakie ona szczytne w życiu ludzkiem ma zadania! Modlitwa jako rozmowa z Bogiem jest dla słabego robaka ziemskiego największym zaszczytem i chwałą, jest najsłodszą pociechą dla skołatanego w łzach i cierpieniach życia serca ludzkiego, a zarazem najlepszą bronią w walce z namiętnościami, ze światem i z szatanem.

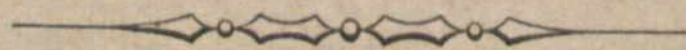
— Są trzy piękne rzeczy w świecie — mówi św. Bernard — słowo, przykład i modlitwa: najpiękniejszą z nich to modlitwa". Terrini mówi: „Nie mogę zrozumieć życia bez modlitwy; byłaby to czarna, pełna upokorzeń i smutku noc, życie takie nazwałbym dobrowolnem kalectwem, lekkomyślnem skazaniem się na ciemnicę, więzienie i katorgę. Życie takie to przekleństwo Boga dla człowieka — biedne życie! Jak ono może istnieć, jest dla mnie tajemnicą".

— Ręce złożone do modlitwy pracują najpiękniej; nigdy człow. nie jest tak wielkim, jak w chwili, kiedy przed Bogiem klęczy na kolanach: modlitwa jest potęgą, z którą liczy się Wszechmocny Bóg. Potędze dobrej modlitwy nie oprze się ani ciało, ani świat, ani namiętność, ani piekło: Wszechmocny staje się słabym na głos modlitwy skruszonego serca (Atana). — chociażby gotów był kamieniem gniewu rzucić na grzesznika, modlitwa skruszona ubezwładni Jego rękę. (Chryz.)

— Sprawa zbawienia nierozerwalnie łączy się ze sprawą dobrej modlitwy, stąd św. Augustyn modlitwę nazywa

złotym kluczem do nieba i wygłasza w tym względzie 3 zdania: Wierzymy, że żaden człowiek nie może być zbawiony, jeśli go Bóg nie powoła. Wierzymy, że żaden człowiek powołany nie może spełnić uczynku zbawiennego, jeśli mu Bóg nie pomaga. Wierzymy, że żaden człowiek na tę pomoc Bożą nie zasługuje, jeśli o nią się nie modli. Św. Tomasz mówi: „Ludzie modlitwą w czasie mają wysłużyć sobie to, co Bóg im przyobiecał w wieczności“. Prawdą jest, że zbawienia niema bez łaski, ale prawdą jest także, że łaski niema bez modlitwy, a więc prawdziwie: bez modlitwy niema zbawienia. Bóg pragnie naszego zbawienia, dlatego chce, by dusza nasza była harfą, która cudną melodją modlitwy łączy się ze śpiewem Aniołów nieba razem z nimi powtarzając: Święty, Święty, Święty. Bóg pragnie naszego zbawienia, dlatego chce, by małe, nieznane serce ludzkie było ołtarzem, z którego nieustannie wznosi się obłok wonnego kadzidła przed Jego tron. Bóg pragnie naszego zbawienia, dlatego na każdej karcie Pisma św. do modlitwy zachęca: „Czuwajcie i módlcie się” (Mat. 26, 41), „Proście, a będzie wam dane“ (Mat. 7, 7). „Zawsze należy się modlić, nigdy nie ustawać“. (Łuk. 18, 1). „Bez przestanku się módlcie, we wszystkiem dziękujcie: albowiem ta jest wola Boża, w Chrystusie Jezusie ku wam wszystkim“. (I. Tes. 5. 17—18).

Bóg pragnie naszego zbawienia, czyż nie potrzeba, by człowiek także tego zbawienia zapragnął. Dziecko pragnie szczęścia i dlatego pyta: czy dziś nie możemy już rozmawiać z Bogiem? Jeżeli dziś połowa ludzkości jęczy pod ciężarem życia, czyż nie dlatego, że połowa ludzkości ma dziś straszliwą praktykę nie mówienia nigdy pacierza? *C. d. n.*



Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo

Jego działalność międzynarodowa i Jego stosunek do kierunków najbardziej aktualnych działalności społecznej.

Prawo miłości bliźniego, pierwiastek zasadniczy życia społecznego, najlepiej jest wyrażone w onem pojęciu, jakie miał Ozanam o miłosierdziu katolickiem, a któreto pojęcie jest podstawą Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo. „Sprawą, jaka dzieli ludzi za dni naszych, są to jego słowa, a którą

zanadto przejąć się nie umiemy, jest kwestja socjalna, w której zwycięstwo odnosi albo duch egoizmu albo duch ofiary zależnie od tego, czy społeczeństwo stanie się wielkim eksploatorem na rzecz silniejszych czy też gotowe będzie poświęcić każdego dla dobra wszystkich, a przedewszystkiem dla ochrony słabych". — A następnie zwracając się do młodego jeszcze wówczas Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo woła „Pospieszmy rzucić się wśród te walczące zastępy".

Żeby odpowiedzieć zadaniu w ten sposób pojętemu, nie wystarczyło oczywiście, by Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo ograniczyło się na samem rozdawnictwie jałmużny, trzeba było nadto stanowczo wypowiedzieć walkę złemu, jakie trapi społeczność i trzeba było stać się powszechnem przez zastosowanie się do potrzeb wszystkich miejsc i czasów.

Jakoż nasza ustawa, bardzo prosta a oparta na onym zdrowym rozsądku, jakim się odznaczają wszystkie dzieła założone przez Św. Wincentego a Paulo lub przejęte jego duchem, na samym początku kładzie jako fundament zasadę, że żadnego dzieła miłosierdzia nie należy uważać za obce Towarzystwu pomimo, że celem tegoż specjalnym jest nawiedzenie ubogich. Żadne dzieło miłosierdzia nie jest mu obcem, a zatem w każdej konferencji duch inicjatywy może działać swobodnie. — Kilka lat temu na Zgromadzeniu ogólnem w Liverpoolu, wiceprezes Rady Wyższej Angielskiej wyraził tę myśl bardzo trafnie. — Ustawy nasze, mówił, skreślono z roztropnem przewidywaniem naprzód i z oną prostotą, co poprzestaje na określeniu zasad istotnych, a nie ogranicza wcale pola, na którem działalność w miarę zmiennych potrzeb czasu się rozwija.

A gdy jak każda społeczność zorganizowana Towarzystwo nasze ma swoją władzę, to blisko stuletnie doświadczenie dowodzi, żo ona dąży nie do ścieśniania, jedno do pomnożenia jego działalności. Rady łączące między sobą konferencje czyto jednego miasta czy jednej diecezji, czyto jednego kraju czy wreszcie wszystkiej ziemi, jeżeli z jednej strony mają za cel utrzymać wśród nas łączność i konieczną wspólność zamiarów, to przedewszystkiem biorą sobie za zadanie budzić ospałych, zachęcać pracujących, pobudzać do inicjatywy swobodnej i owocnej. Może do żadnego stowa-

rzyszenia, prócz naszego, nie dadzą się trafniej zastosować słowa Tacyta: „Miscuit principatum ac libertatem“.

Pierwszym tego skutkiem było promieniowanie poza Francją myśli i dzieła Ozanama. — Artykuł 1. naszych ustaw widzi w tem jeden z warunków jego bytu i powiada: „Towarzystwo św. Wincentego a Paulo przyjmuje do grona swego wszystkich młodych chrześcijan, chcących, w jakimkolwiek znajdują się kraju, łączyć się w modłach i uczestniczyć w tych samych dziełach miłosierdzia“. — Tę cechę jego wyjaśnia autor komentarza do ustawy, jak następuje: „Słowa artykułu: w jakimkolwiek znajdują się kraju, wskazują nową bardzo istotną cechę Towarzystwa, to jest jego powszechność. Ściśle złączone z kościołem stara się służyć mu wszędzie i zawsze bez względu na różnice narodowości, pochodzenia i języka. Jeżeli jest coś, co może połączyć ludzi węzłem równie silnym jak bezinteresownym, to najniezawodniej miłosierdzie, o którem mawiał Św. Wincenty a Paulo, że jest wieczną słodyczą aniołów i ludzi“.

Już kilka lat po swojem założeniu Towarzystwo przekracza granice Francji. W roku 1836 tworzy się konferencja w Rzymie, a w r. 1842 w Belgji, gdzie dzięki zachęcie episkopatu konferencje dojdą za dni naszych do stanu kwitnącego: mała obszarem a wielka sercem Belgja liczyła ich w lipcu ubiegłego roku 1138 z 1500 członków. Bruksela założyła w r. 1844 konferencję w Londynie, która wkrótce rozszerzyła Towarzystwo nasze po wszystkiej Wielkiej Brytanji. W r. 1846 Haga staje na czele ruchu w tej mierze w Holandji; następnie spieszą z większym lub mniejszym udziałem inne kraje europejskie, wśród nich w r. 1847 Śląsk, w trzy lata później Wielkopolska. — Po drugiej stronie Atlantyku Towarzystwo nasze rozwinęło się szybko po wszystkich rzeczachpospolitych amerykańskich. Stany Zjednoczone liczą przeszło 1500 konferencyj mających 17438 członków czynnych i 5868 honorowych. Rada Wyższa w Kanadzie łączy 300 konferencyj i 6251 członków podczas gdy Brazylja corocznie zyskuje rekord między konferencjami wszystkich świata krajów.

W Afryce, specjalnie w Egipcie, konferencje jednoczą w sobie katolików różnych obrządków, a w Afryce południowej istnieje osobna Rada Wyższa. W Azji już w początkach Towarzystwa powstała konferencja w Smyrnie, skąd przeszła

do Syrji, na Cejlon, do Indyj i Chin, a w lutym 1913 roku trzech studentów Uniwersytetu w Tokio założyło pierwszą w Japonji konferencję, w ślad której niebawem dwie inne powstały. Rok 1866 wprowadził Towarzystwo do Oceanji, gdzie na wyspie Australji w Nowej Zelandji w Tasmanji znajduje się 232 konferencyj pełnych żywotności, i oto ono wielkie rozgałęzione drzewo, jak je opisał świątobliwy Pius X. w przededniu setnej rocznicy urodzin Ozanama. *C. d. n.*

Towarzysz w drodze.

Zł. M.

Sam jeden szedł pobożny, szlachetny, a silnej woli chłopczyna na wędrówkę życia. Szedł, a serce smutkiem i łzami wezbrane silnie mu biło; przyciskał je biedak oburącz i bał się obejrzeć za rodzinnym domem, aby się nie rozczulić.

W domu tym została matka jego, a ta matka mu rzekła: Trzeba ci iść w świat, dziecię drogie, za kilka lat wrócisz tu do starej matki, która w samotności czekać na cię będzie tu u tego ogniska, i której będziesz podporą i pociechą na stare lata. Chciałabym wyruszyć z tobą, bo źle i niezdrowo człowiekowi samemu wybierać się w drogę, ale gdy tego uczynić nie mogę, poszukaj sobie towarzysza. Wielu ich znajdziesz do wyboru, bo wszystko lgnie do młodego, ale pamiętaj, aby towarzyszem twym był ten anioł, co Tobjasza niewinnym do starych rodziców doprowadził.

Kogoż zatem mam wybrać matko? i jakież imię tego, którego pragniesz dla mnie?

Matka ostatnim uściskiem żegnając swe dziecię, poszeptała mu imię jakieś do ucha i po kilka kroć powtórzyła: Jego! tylko jego, mój synu!

* * *

Pobożny chłopczyna szedł sam skalistą i stromą drogą życia, to znowu przewijał się przez doliny, niby lecąc na skrzydłach, lecz wciąż pamiętał na przestrogę matki i trzymał się swego towarzysza, anioła stróża.

* * *

W kilką lat potem wrócił cnotliwy, szlachetny, z silną wolą i zawsze niewinnem sercem chłopczyna do starej matki.

W dom ubogi wniósł dla niej opiekę i pociechę na późne lata.



Jubileusz 25-cioletniej działalności Polskich Sióstr Miłosierdzia w Brazylji.

Dnia 17. października b. r. upływa 25 lat od chwili, jak pierwsze trzy Siostry Miłosierdzia z prowincji chełmińskiej wysiadły na ląd w Paranie w Brazylji, aby podjąć się pracy misyjnej po kolonjach polskich w południowych stanach tej największej republiki południowo amerykańskiej. Dzielnej tej drużynie przewodziła Siostra Ludwika Olsztyńska, która przeszczepiła na grunt brazylijski tę drobną i niepozorną na oko latorośl, a pomimo trudności i krzyży doczekała się rozwoju tego ziarnka gorczycznego, zarzuconego na ziemię Krzyża. Dziś z radością wspominają wśród jubileuszowego tchnienia na minione lata rozradowane zastępy XX. Misjonarzy, których Opatrzność Boża już w roku 1903 zaprowadziła w te strony, cieszą się Siostry Miłosierdzia, kiedy biel ich kornetów, opromieniona nadprzyrodzoną miłością, wśród tyloletniej pracy dla chwały Bożej i dobra ojczystego pracowała, cieszy się przedewszystkiem Św. Wincenty, który tam w chwale u Ewangelicznego Siewcy upraszał im łaskę statecznego powołania, a nadto i wytrwania. Błogosławił zaś pracom dla Imienia Bożego podjętym sam Boski Zbawiciel, którego te dwie drużyny zawsze w cichości szukały i dla którego wyłącznie się poświęcały.

Działalność polskich Sióstr Miłosierdzia w Brazylji jest bardzo różnolita ale też obfita w owoce. Pracują one w szkole, po szpitalach oraz społecznie dla dobra katolickiego, polskiego, w ostatnich czasach i jako misjonarki wśród Indjan.

Najważniejsze placówki Sióstr Miłosierdzia w Brazylji to:

1. Dom Główny w *Abranches* pod Kurytybą, założony w roku 1904. Po wielkiej rozbudowie posiada dziś szkołę czteroklasową z internatem i seminarjum (czyli nowicjatem) Sióstr Miłosierdzia. W szkole kształciło się w roku 1928 237 dzieci, w internacie przebywało 85. Ambulatorjum miejscowe nader licznie było odwiedzane, bo w przeszło 2.000 wypadkach.

2. Dom w Prudentopolis, założony w r. 1907, posiada szkołę, internat i piękny szpital. Szkoła czteroklasowa liczyła w r. 1928 172 dzieci, internat 56, chorych w szpitalu było około 100, przychodnich w ambulatorjum około 1500.

3. Dom w *San Matheus*, założony w r. 1908, obejmuje szpital, dom Sióstr i szkołę czteroklasową. Dziatwy szkolnej było 210, w internacie przebywało 9. Szpital przeszło w r. 69 osób, a ambulatorjum po 6 osób dziennie.

4. Dom w *Rio Claro*, powstały w r. 1922, rozporządza szkołą czteroklasową i szpitalem. Dzieci uczęszczających na naukę było w r. 1928 127, internów 19. Szpital liczył chorych 36, a ambulatorjum wykazało 1248 chorych.

5. Dom w *Thomas Coelho*, założony w r. 1913 przez X. Misjonarza Bayera, obejmuje czteroklasową szkołę ze 100 dziećmi, internat z 16 wychowankami. Ambulatorjum wykazało 1.000 chorych szukających pomocy na cierpienia ciała, a czasem i duszy.

6. Dom w *Itayopolis*, powstały w r. 1921, obejmuje czteroklasową szkołę ludową z 135 dziećmi, internat z 35 wychowankami oraz ambulatorjum, bardzo często i licznie nawiedzane.

7. *Zakład Sierocy* dla dziewcząt w *Porton* na przedmieściu Kurytyby, nowocześnie urządzony. Zakład posiada szkołę czteroklasową ze 120 dziećmi, okazałe pracownie, piękne ogrody, a prowadzony wzorowo przez Siostry Miłosierdzia często bywa zwiedzany jako uczelnia wzorowa. Wspomnieć jeszcze wypada, że w tym zakładzie mieszczą się sieroty wszystkich prawie ras, jakie napotkać można w Brazylji, począwszy od polek, a skończywszy na czarnych jak heban murzynkach.

8. *Sanatorjum św. Sebastjana* w *Lapie* dla suchotników, wielka instytucja zdrowotna, rządowa, oddana w całkowity zarząd Siostrom Miłosierdzia przez życzliwego Polakom prezydenta Alfonsa Camargi, wiele już dobrego zdziałało.

9.. Dom w *Araukarji*, założony w r. 1928 jako jubileuszowym XX. Misjonarzy w Brazylji, posiada czteroklasową szkołę z 81 dziećmi i 17 w internacie, a niebawem posiędzie i ambulatorjum.

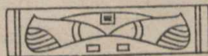
Nadto jeszcze, da Bóg, powstanie w przyszłym roku jako jubileuszowym Objawienia Cudownego Medalika nowy dom

w *Iraty*, wielkiej polskiej kolonji położonej w samym środku Parany.

Szkoła i szpital jednak nie są jeszcze wyłącznem polem działalności Sióstr Miłosierdzia w Brazylji w Paranie. Siostry zajmują się nadto Stowarzyszeniem Dzieci Marji, prowadzą chóry kościelne, szwalnie i urządzają przedstawienia po szkołach i domach towarzystw. Polska pieśń w kościele, w szkole i pod strzechą rodzinną, wyuczona przez Siostrę Miłosierdzia Polkę, nieraz przebudziła młode pokolenie i doprowadziła do wiary przodków, czasem rozpaliła w ochotnej duszy zapał do służby Bożej, przedewszystkiem zachowała wszystkich przy Kościele katolickim.

Wreszcie pracują Siostry Miłosierdzia w Paranie także nad nawróceniem pogańskich szczepów Indjan-Botokudów, z pośród których X. Komander i X. Kominek, obydwaj ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy, spory zastęp nawrócili, a reszcie pozostałych jeszcze w mrokach pogaństwa światłem ewangelji do szczęśliwej przyszłości szczepu dopomagają. Otóż i Siostry Miłosierdzia w pracy tej biorą udział niemały. Miłosierdziem bowiem trafiają do dusz tych biednych, przedewszystkiem zaś czynem nucą pieśń zapaloną przez Św. Wincentego a Paulo w sercach pierwszych Sióstr Miłosierdzia, która po dziś dzień rozbrzmiewa wszędzie, gdzie kornet pod sklepieniem niebieskiem ugina się nad chorym i biednym i opuszczonym, mianowicie Izajaszowe pienie „Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego: gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem jego” a pocieszają się obietnicą zapisaną u tegoż proroka św. Izajasza, według której Pan da odpocznienie zawsze i duszę napełni jasnością oraz wyniesie na wysokość ziemi i nakarmi dziedzictwem Jakóba.

Przeto cześć tym żniwiarzom i żniwiarkom Bożym, którzy poszli na żniwo Pana, aby tej licznej rzeszy tułaczej polskiego ludu łamać chleb Żywota i strzec ich katolickich dusz! Cześć tym, co spoczywają po pracach i trudach swego powołania na Parańskiej ziemi! Chwała przedewszystkiem Boskiemu Zbawicielowi, który obecnie daje pociechę i łaskę, a kiedyś da także wszystkim chwałę!



Zakłady i Szkoły Polskie Sióstr w Brazylji (w stanach Parany

Dom główny w Abranches
pod Kurytybą (Parana)








Zakład sierot w Portão pod Kurytybą






Szkoła i Szpital w São Matheus





Miłosierdzia prowincji chełmińskiej i Santa Cathariny) Domów 9.

Szkoła, szpital i internat w Prudentopolis







Internat i szkoła w Araukarji

Szkoła w Thomaz Coelho







Szkoła i szpital w Rio Claro











Sanatorjum dla suchotników pod wezwaniem Św. Sebastjana w Lapie







Szkoła w Itayopolis (Sta. Catharina)





Czy misje powinny być troską samego tylko papieża czy także wiernych.

Troska o misje, o ile chodzi o posyłanie misjonarzy na misje, jest i była obowiązkiem papieża. Sam papież tylko jako następca św. Piotra, który wraz z innymi apostołami otrzymał rozkaz: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“, może posyłać na misje, sam tylko daje misjonarzowi posłannictwo do głoszenia ewangelji wśród niewiernych, prawa tego kto inny w Kościele nie otrzymał. Inną rzeczą jednak jest dostarczanie środków misjom. Te są obowiązkiem wszystkich wiernych, czyli wraz z papieżem mają dostarczyć wszyscy wierni misjom ludzi, pomocy materjalnej i pomocy duchowej czyli modlitwy. Dlaczego? Dlatego, że wszyscy wierni są członkami jednej i tej samej społeczności, Kościoła świętego. W każdej zaś społeczności wszyscy członkowie obowiązani są przyczyniać się do wspólnych celów i dobra tejże społeczności. Wspólnym zaś celem i wspólnem dobrem wszystkich członków Kościoła jest jego rozszerzanie się, a zatem wszyscy członkowie Kościoła mają się przyczyniać do misyj. Od tego obowiązku byli wierni w dawniejszych czasach wolni. Dobrowolnie wyręczał ich w tym obowiązku kto inny. Gdy bowiem odkryto wielkie światy za morzami, Amerykę, Azję, poczęści Afrykę i zaczęły się następnie misje na nich, mocarstwa odkrywcze obowiązek wspierania misyj wzięły na siebie. Gdy później te mocarstwa w gorliwości swej ustały, znaleźli się bogaci ludzie prywatni, którzy funduszami swemi pomogli Kościołowi do stworzenia wielkiej kasy misyjnej w Rzymie przy ministerjum papieskiem dla misyj, przy św. Propagandzie. W czasie jednak rewolucji francuskiej w r. 1798 kasę tę zrabowały wojska napoleońskie.

Wobec tego, że misje nie mogą pozostać troską tylko papieża, papieże począwszy od Leona XIII zaczynają wspieranie misyj nakazywać. I tak nakazał Leon XIII kolektę na misje afrykańskie w r. 1890. Słowa innego papieża w encyklice „Rerum Ecclesiae“: „jeżeli od tego obowiązku nie może się uchylić żaden wierny“ cóż znaczą? A nakaz również

papieża obchodzenia niedzieli misyjnej w III. niedzielę października, co może mieć za cele, jak przez przypomnienie im potrzeb misyj skłonienie ich do niesienia pomocy tymże? Wszak pewno nie chodzi papieżowi tylko o to, byśmy się tylko o powodzenie misyj modlili. *X. H. Król. C. M.*

„Dziecko Marji".

OBRAZEK SCENICZNY W I AKCIE ZE ŚPIEWEM.

Tłum. z niemieck. przez X. J. Paszyny.

OSOBY:

Babka
Helena — jej córka
Elżbieta — jej wnuczka
Marta — pracownica w fabryce.

(Scena przedstawia otwarte pole, z boku chatę, a naprzeciwko ławkę).

SCENA I.

(*Elżbieta, Marta*).

Elżbieta. Nieprawdaż kochana Marto, że miesiąc maj, jest rzeczywiście miesiącem kwiatów i najpiękniejszym miesiącem w roku?

Marta. Tak jest, Elżbieto, bo można sobie hasać po polach, po łąkach, a jeżeli czas pozwoli urządzać sobie dalsze wycieczki na łono natury.

Elżbieta. Spojrzyjno tylko Marto, jak mile uśmiecha się dziś do nas słonko, budząc do nowego życia wszystko, ciepłemi swemi promieniami. Jakże uroczo wygląda świeża zieleń drzew i krzewów, obok malowniczych kobierców kwiatowych, jakiemi pokryte są łąki. Widok ten sprawia, że ludzie i zwierzęta opuszczają swe ponure i wilgotne mieszkania, a idą na świeże powietrze, aby nacieszyć się pięknem natury, budzącej się z długiego snu zimowego.

Marta. Masz słuszność, Elżbieto, prześliczny dzień majowy i mnie także wywabił z miasta na wieś, aby odetchnąć nieco świeżem powietrzem.

Elżbieta. Posłuchaj tylko, jak prześlicznie śpiewają ptaszki, które z dalekich krajów do nas powróciły — czynią one

jakby melodyjny koncert ku czci Stwórcy, który tak pięknie ten świat stworzył.

Marta. Zdaje mi się, że jesteś zbyt wielką marzycielką.

Elżbieta. Jakżebym nie miała nią być? Jestem dzieckiem natury, a jako takie spoglądam na świat zupełnie innemi oczyma, nie tak jak wy, którzy mieszkając w wielkich i ludnych miastach, wciąż uganiacie się za doczesnym zyskiem, a przebiegając ciasne uliczki miasta nie umiecie podziwiać piękności natury. Jeżeli zaś czasem ciepłe słonko wywabi was z zabrukanych ulic miejskich, to wtedy zaraz zasłaniacie sobie woalką oczy i rozwieszacie parasolkę nad głową, aby miłe słonko nie opaliło waszych delikatnych i śnieżno-białych twarzy.

Marta. Czy ty chcesz urągać mi tutaj?

Elżbieta. Bynajmniej, kochana Marto, ale musisz mi przyznać, że tak jest jak ci mówię.

Marta. No przypuśćmy, że masz i słuszność, ale to tylko dlatego,że zamało jeszcze znasz życie miejskie. Widzisz w mieście mają jeszcze dużo uznania dla płci pięknej, ale ty się tam na tem nie znasz. Słuchaj Elżbieto, musisz mnie kiedyś odwiedzić, to pokażę ci wtedy piękność naszego miasta i mogę się założyć z tobą, że ci się wtedy oczy otworzą na te wspaniałości, które tam będziesz oglądała, a wtedy zapewnie nabierzesz innego przekonania o życiu miejskiem i prędko zapomnisz o pięknościach natury.

Elżbieta. Nie mogę w to uwierzyć Marto, ale jeżeli babcia pozwoli to przyjadę do ciebie do miasta.

Marta. (ucieszona) Naprawdę? To znakomicie! No przyjdź tylko kochana Elżbieto, a zapewniam cię, że się świetnie ubawisz. A jeżeli ci się będzie podobało, to możesz nawet zostać w mieście. Nie będziesz musiała wtedy za każdym razem pytać się o pozwolenie twej babci, gdy będziesz chciała co robić. Będziesz zupełnie wolną, i będziesz sobie panią nad sobą samą. Możesz potem robić, co będziesz chciała. A żeby ci się podobało w mieście, oto ja się już starać będę.

Elżbieta. Będzie mi się w mieście podobało, powiadasz, i mam być wolną panią nad sobą samą? No, ale gdzież jest ta twoja wolność? Zdaje mi się, że w mieście jej najmniej masz. Być może, że nie będę wprawdzie potrzebowała żadnej starej babci pytać się o pozwolenie, gdy będę chciała

coś zrobić, ale wolną zupełnie i tak nie byłabym nigdy. Tu zaś w górach panuje swoboda.

Marta. A że twoja babcia trzyma cię pod ostrym rygorem, czy to także nazywasz wolnością?

Elżbieta. Moja babcia jest dobrą kobietą, a jeżeli mnie trzyma krótko, to tylko dlatego, że chce i życzy mi dobrze. Chce mnie ustrzec przed zasadzkami złego świata, za co jej dosyć wdzięczną być nie mogę.

Marta. Czy ty uważasz świat za gorszy, niż jest w rzeczywistości? Musisz go dopiero poznać, a wtedy wyrobisz sobie trafny sąd o nim, teraz powtarzasz tylko to, co ci stara babcia o nim naopowiadała.

Elżbieta. Być może, ale dotąd żyłam sobie tu zawsze szczęśliwie i byłam zadowolona i dlatego nie tęsknię wcale za używaniem świata, dopóki mi służą młode lata.

Marta. A jednak mogę to śmiało twierdzić, że nie jesteś szczęśliwą!

Elżbieta. A to dlaczego?

Marta. Dlatego, że twoja babcia nie pozwala ci zakosztować prawdziwego szczęścia. Ja zaś zapewnić cię mogę, że w mieście naprawdę szczęśliwą byś była. Słuchaj Elżbieto, chcę twego dobra i szczerze ci radzę, bo w ciągu naszych szkolnych lat kochałam cię i lubiłam twoje towarzystwo i dlatego bardzo mi cię żal, że widzę cię w tak opłakanych warunkach życiowych. Mogę ci dopomódz do lepszej i godniejszej twojej osoby egzystencji. Mam bardzo dobrą posadę dla ciebie, a przytem nadarzy ci się sposobność zdobyć przystojnego i bogatego kawalera.

Elżbieta. (śmiejąc się) Kawalera?

Marta. Tak, Elżbieto mówię ci, że zdobędziesz eleganckiego i młodego kawalera, ujmującej powierzchowności, bruneta, smukłego, o wielko-pańskich manierach. To byłaby dla ciebie, partja nielada i niewieleby cię to kosztowało zwabić go do siebie, boś ty jest samą pięknością chodzącą, którą każdy musi podziwiać i cenić.

Elżbieta. (*stanowczo*) Marto, zaprzestań mi mówić o takich rzeczach i słuchaj, co ci powiem, ja już mam oblubieńca i temu wierną pozostanę na całe wieki.

Marta. Ty głuptasku, ty miałażbyś już mieć kogoś? Chyba jakiego głupiego parobka wiejskiego, lub prostego chłopa.

Elżbieta. Nie Marto mylisz się, bo ani jednego, ani drugiego.

Marta. No to powiedz, kto jest twoim oblubieńcem.

Elżbieta. Moim oblubieńcem, którego w sercu poślubiłam to Jezus Chrystus!

Marta. (drwiąco) Co? Czy ty chcesz zostać zakonniczką?

Elżbieta. W uroczystość Niepokal. Poczęcia Najśw. Marji Panny przedstawił nam nasz ksiądz proboszcz w tak wymowny sposób wzniosłość dziewictwa i niezmierne szczęście tych dusz, które sobie Jezusa za Oblubieńca obierają, że zachwycona tym opowiadaniem zdecydowałam się z miłości ku Matce Najśw., Tej Najczystszej Panny nad Pannami, obrać sobie Jej Najmilszego Syna za Oblubieńca.

Marta. Ach idźże mi z takiemi niedorzecznościami. Zupełnie innego nabierzesz przekonania, gdy dopiero poznasz świat i zakosztujesz jego przyjemności. Teraz zrób mi tę przyjemność i pójdź ze mną na bal na salę tańca.

Elżbieta. (śmiejąc się) Na bal? na salę tańca? — ja przecież nie umiem tańczyć.

Marta. (zdumiona) Ty nie umiesz tańczyć? O ty biedna Elżbieto! Nawet tańczyć nie umiesz? Ale to nic nie szkodzi, nauczę cię tego. (z uniesieniem) Ależ to wyborna rzecz, tak oto sunąć sobie po sali.

Elżbieta. (namyślając się) Nie wiem, co robić, ale muszę wpierw zapytać się oto babci, jeżeli ona mi z tobą iść pozwoli, to pójdę.

Marta. Ależ daj sobie spokój już raz z tą twoją babcią. Nie jesteś już przecież dzieckiem, żeby się o wszystko pytać. Chodź ze mną.

Elżbieta. A czy to nie będzie grzechem iść na bal i tam tańczyć?

Marta. Jakaś ty naiwna gąska, czyż taka niewinna rozrywka może być grzechem? Chodź no już, tylko prędko, żeby tego nie zmiarkowała twoja babcia, bo wtedy byłoby źle z nami.

Elżbieta. (na stronie) Jakoś nie dowierzam sobie jeszcze.

SCENA II

(Poprzednie i babcia).

Babcia. Aj, co ja widzę, moja kochana Elżbietka ma gości?

Elżbieta. Tak jest babciu, przyszła do mnie moja dawniejsza szkolna koleżanka.

Babcia. Acha, toż to jest córka p. Marcina, patrzcież no państwo jakąż dostojną panią stałaś się w mieście, znać musi ci się tam bardzo dobrze powodzić.

Marta. O tak naturalnie, o wiele lepiej, niż niejednemu biednemu dziewczątku, które jak wonna różyczka pędzić musi swój marny żywot w zapadłej wioszczynie i tylko zdaleka może przypatrywać się pięknemu światu!

Babcia. Tylko zdaleka może przypatrywać się pięknemu światu. Tak, tak, to wolno mojej kochanej Elżbiecie zawsze czynić. Z wyżyn niejako może spoglądać na świat, z wyżyn czystości obyczajów, opromieniona blaskiem cnót ma spoglądać z politowaniem na tych biedaków, którzy z tej wyżyny zstępują i zanurzają się na grząskim terenie grzesznego życia ohydnemi czynami swemi i ma modlić się za te biedne istoty, aby Bóg zlitował się nad niemi i przywiódł je do opamiętania.

Marta. Pani tak postępuje z Elżbietą, jak gdyby chciała wykierować ją na świętą.

Babcia. Jak długo żyjemy na tym padole płaczu zawsze podległemi jesteśmy niedoskonałościom, ale świętymi mamy być wszyscy, o czem ty zdaje się zapomniałaś zupełnie.

Marta. Ja nie przyszłam tu po to, aby mi prawiono kazania, nocóż Elżbieto, czy chcesz iść zemną?

Babcia. Dokąd?

Marta. No na bal, na salę tańca!

Babcia. Nie, nie, nic z tego nie będzie, Elżbieta zostanie w domu.

Marta. (do Elżbiety) I ty poddajesz się w milczeniu takiemu tyraństwu?

Babcia. (rozgniewana) Dosyć tego, teraz wynoś mi się stąd, i idź sobie skądeś przyszła, a więcej się mi tu nie pokazuj, ty niegodziwa rajfurko! chcesz mi splamić mój drogocenny klejnot, którego tak długo starannie strzegłam.

Marta. Jesteście nieznośną, okrutną i złą kobietą, nie życząc temu biednemu dziecku nawet takiej niewinnej rozrywki. Nie chciałabym być waszą wnuczką, a gdybym nią była, to już downobym uciekła stąd. (do Elżbiety). Elżbie-

to, gdyby ci tu kiedyś życie miało być zbyt ciężkie, to wtedy możesz z zaufaniem zwrócić się do mnie.

Babcia. (energicznie) Mówię ci i to po raz ostatni wynoś mi się czemprędzej stąd.

Marta. Dobrze, dobrze, nie myślę ja tu zostać u was.

Babcia. A Elżbieta nie pójdzie z tobą. (do Elżbiety) a może ty chcesz iść z nią?.

Elżbieta. (potrząsając głową) Nie babciu zostanę przy tobie.

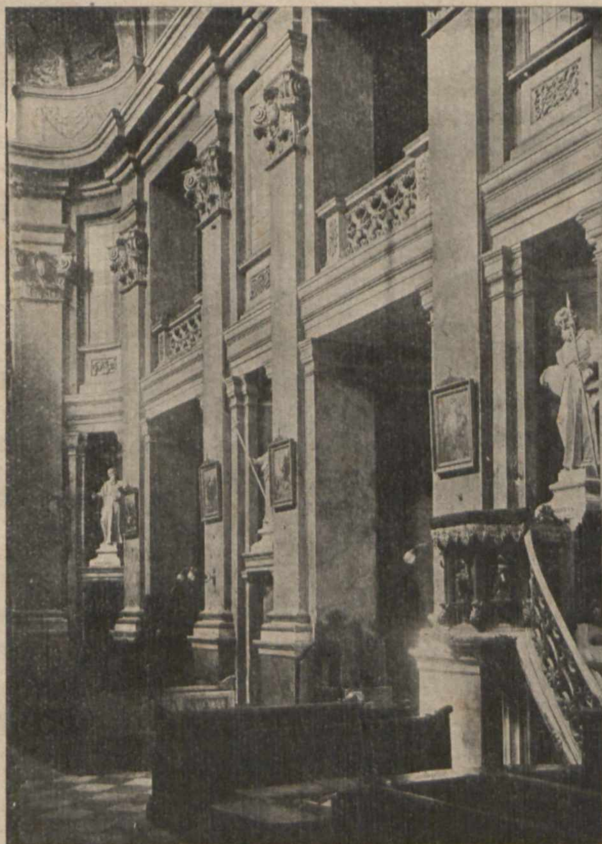
Marta. (pogardliwie) No to w takim razie zatrzymajcie sobie ten piękny brylant i schowajcie go sobie do szklannej szafki, żeby się nie pobrudził. Ha, ha. ha (do Elżbiety) Adieu, Elżbieto, do widzenia ty cudny brylanciku! Ha, ha, ha. (odchodzi). *Dok. nast.*



Jak ostatecznie odnowimy Kościół XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu.

Od samego początku istnienia stradomskiego domu rozlega się w wieczornej ciszy po sklepieniach jego modlitwa do Pana żniwa, aby zesłał robotników do winnicy swojej oraz łaską swoją uświetnił radość całego kościoła tak kapłanów jak i wiernych przez wzniesienie i odbudowanie murów Jerozolimy w każdym zespole i sercu, jednak tak, aby tam nie było kamyka, któregoby prawica Jego Najświętsza nie położyła. Te oto słowa rozbrzmiewały także przy budowie kościoła naszego na Stradomiu w sercach przodków naszych, kiedy w roku 1719 zaczynali, a 1729 kończyli choć niezupełnie budowę tego nowego przybytku Boga ku większej chwale Jego oraz dla dobra wiernych. Silny też był fundament tej budowy, silną mocą stanęły i kamienie jej i nic nie wskurały wichry w tej budowie materjalnej i duchowej, gdyż Pan błogosławił wszelkiemu zaczynaniu i sam strzegł grodu swego, oraz błogosławił tym, którzy z tego zacisza wyszli na żniwo Pana.

Otóż te same uczucia krzepiły nasze serca, kiedyśmy w niedzielę przewodnią i następne dwa dni wśród błagalnych modłów prosili Boskiego Zbawiciela o pomoc przy dziele odnowienia tej świątyni, do którejby się garnąćmogły na-



KOŚCIÓŁ XX. MISJONARZY W KRAKOWIE NA STRADOMIU.
Obecnie dokonuje się restauracja wnętrza Kościoła, którego piękna polichromja jest dziełem szkoły Matejkowskiej.

stępne pokolenia, szukając tam pociechy i upragnionej chwili pojednania się z Bogiem w cichości i bez rozgłosu, bo taka jest wola samego Boskiego Zbawiciela. Te same uczucia podzieliło tyle żywych świątyń Bożych, a takiemi wy jesteście, powiada apostoł narodów, a pomnąc na słowa przytoczonej modlitwy już pospieszyły z pomocą, większą czy mniejszą, aby w tej zacisznej świątyni nie było miejsca, któregoby z woli Boskiego Zbawiciela i przy jego pomocy prawica ich aczkolwiek słaba i wątła nie upiększyła i nie odnowiła. Wdzięczności dochowamy im i poza grobem pomnąc na najmniejszy kubek wody i najmniejszą ofiarę, do której przecież i Boski Zbawiciel przywiązał tak wielką obietnicę zapłaty wiecznej.

Ale kiedy do wytyczonego końca jeszcze daleko, kiedy wielu na podobieństwo zaczerpnięte ze Starego zakonu, tylko przypatruje się nowemu dziełu, przeto znowu przystępujemy z usilną prośbą do wszystkich ochotnej woli i dobrego serca, najpierw polecając im ostateczne wykończenie dzieła odnowienia całkowitego tej świątyni oraz błagając ich o wydatną i ofiarną pamięć. Wszystkim też z całego serca dziękujemy już naprzód za wszelki objaw ich dobrej woli, łożonej jedynie dla sprawy Bożej. Nie skróci też Bóg dzielnej prawicy w Opatrzności Swojej, a Święty Wincenty a Paulo wśród jubileuszowego tchnienia z okazji dwusetnej rocznicy Jego beatyfikacji zapewnie nadal jako patron wszystkich dzieł miłosierdzia w Kościele Bożym orędować będzie i upraszać łask i błogosławieństw wszelkich; następny rok również jubileuszowy, bo setnej rocznicy Objawienia się Niepokalanej Siostrze Katarzynie Labouré bez błogich skutków dla nas również nie minie. Przeto wysłuchajmy prośby od powiedzmy godnie, jak nas stać, na to ciche i proste wezwanie, aby radość i wesele szczęśliwej wieczności już tu w doczesności przedsmakiem jej nas uraczyć mogły.

„Bóg zsyła na nas przykrości i strapienia dla wyćwiczenia naszej cierpliwości i dla nauczenia nas litowania się nad nieszczęściem innych“. *Św. Wincenty.*

„Miłość bliźniego jest piętnem naszego przeznaczenia, ponieważ okazuje, że prawdziwymi jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa“. *Św. Wincenty.*

Wieści ze świata katolickiego.

15-ta rocznica śmierci Piusa X. Rocznica śmierci Piusa X (20 sierpnia 1914 r.), jak corocznie, uczczona była w Rzymie nabożeństwem żałobnem w grotach św. Piotra. Kardynał Mery del Val, były sekretarz Stanu Piusa X, odprawił żałobną Mszę św. przed ołtarzem obok grobu zmarłego Papieża.

Dar Rady miejskiej Paryża dla Ojca Św. Rada miejska Paryża postanowiła ofiarować Ojcu Świętemu ozdobny egzemplarz dzieła o podpisaniu Paktu Kelloga w Paryżu.

Jubileusz Kardynała Dubois. W rodzinnej miejscowości Kardynała-Arcybiskupa Paryża, Dubois, w Saint Calais odbyły się w ostatnią niedzielę podniosłe uroczystości z racji 50-letniego jubileuszu kapłańskiego Dostojnika Kościoła. 20 września 1879 roku obecny Kardynał Dubois przyjął święcenia kapłańskie i poświęcił się pracy duszpasterskiej.

Uroczystości misyjne w Lisieux. Od 15 do 30 września b. r. trwać będą w Lisieux uroczystości misyjne ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misyj. Na uroczystości te, organizowane pod kierownictwem biskupa z Bageux i Lisieux, przybyć ma wielu arcybiskupów, biskupów, przeorów i prałatów. W związku z uroczystościami zostanie otwarta wystawa misyjna, zorganizowana przez papieskie Dzieło Krzewienia Wiary i inne stowarzyszenia misyjne przy współpracy wszystkich wielkich kongregacyj zakonnych, zajmujących się pracą misyjną. Wystawa podzielona będzie na 25 działów i zobrazuje prace misyjne na całym świecie od bieguna północnego do Afryki i Australji, do Japonji, Chin, Madagaskaru i t. p.

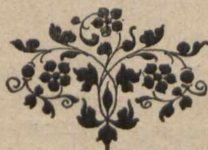
Od środy 25 do soboty 28 września odbędzie się tam wielki kongres misyjny. Uroczystości zakończą się 30 września b. r. w 32-gą rocznicę śmierci i dzień święta św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Równocześnie dnia tego odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod przyszłą bazylikę św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misyj.

Pierwszy narodowy hiszpański kongres misyjny. W związku z wielką wystawą misyjną, zorganizowaną w ramach międzynarodowej wystawy w Barcelonie, w okresie od 22 do 29 września b. r. odbędzie się pierwszy narodowy hiszpański kongres misyjny, którego program został już opracowany. Z pośród wielu interesujących tematów, jakie będą poruszone w czasie kongresu, należy wymienić następujące: Organizacja wiary, Walka o religijną hegomonję nad światem, Katolicka młodzież akademicka a misje, Młodzież katolicka a nowoczesna krucjata misyjna. Znaczenie nowoczesnego apostolatu medycznego na misjach, Kobieta a problem misyjny. Apostolat żeński w organizacjach misyjnych i t. d. Przewidziana jest pielgrzymka do świątyni w Montserrat. Na zakończenie kongresu odbędzie się wielki historyczny pochód misyjny z symbolicznemi obrazami najważniejszych wydarzeń z zakresu apostolatu światowego.

Uroczystości katolickie w Islandji. W Reykjavik, stolicy północnej wyspy Islandji, odbyły się w tych dniach wielkie uroczystości kościelne. Dotychczas katolicy tamtejsi rozporządzali tylko kościołem drewnianym. W ciągu ostatnich trzydziestu lat liczba katolików wzrosła z 15 na 120. Reykjavik posiada wzorowo urządzony szpital katolicki obsługiwany przez siostry zakonne, które zajmują się nietylko miejscową ludnością rybacką, lecz także cudzoziemskimi przybyszami, ucząc ich miejscowego języka i pracy ręcznej. Prefektem misji islandzkiej jest już od dziesięciu lat Mgr. Meulenberg, cieszący się wielkiem uznaniem zarówno w kraju, jak i w Rzymie. Do Islandji przybył już po raz drugi kardynał van Rossum, który dokonał poświęcenia wykończonej właśnie murowanej świątyni w stylu gotyckim oraz udzielił sakry biskupiej Mgrowi Meulenbergowi. Nowy biskup otrzymał liczne i serdeczne gratulacje od protestanckiej ludności miejscowej oraz od władz. Ojciec św. ofiarował nowowzniesionej świątyni artystyczną figurę z cedru libańskiego, przedstawiającą Chrystusa na krzyżu.

Międzynarodowy kongres eucharystyczny w Kartaginie. Najbliższy międzynarodowy kongres eucharystyczny odbędzie się w 1930 r. w Kartaginie. Kongres ten nie dorówna dwu poprzednim kongresom w Chicago i Sydney pod względem liczby uczestników, ale za to przewyższy je historycznem znaczeniem terenu, na którym się odbędzie. Jestto teren działalności św. Augustyna, św. Moniki, świętych Felicyty i Perpetuy, ziemia która widziała zgon św. Ludwika i św. Wincentego a Paulo. Tunis uważa sobie za punkt honoru wywiązać się z powierzonego mu zadania w sposób tak samo godny, jak to uczyniły rządy Stanów Zjednoczonych i Australji. Bez jakichkolwiek zastrzeżeń wyznaniowych rząd francuski popiera przygotowania i w znacznym stopniu ułatwia zadanie komitetowi organizacyjnemu. Upoważnił on swych przedstawicieli do wstąpienia do tego komitetu, na którego czele stanął osobiście bey tuniski. Wspaniałość zewnętrzna, z którą wobec swoich gości wystąpiły Ameryka i Australja, tu ma być zastąpiona przez serdeczność. Ministrowie, urzędnicy państwowi, konsulowie zagraniczni, związki, stowarzyszenia, katolicy, mahometanie, żydzi, niewierzący, przedstawiciele wszystkich narodowości i ras okazują gotowość poparcia sprawy, którą uważają za powszechny obowiązek i która przybyszom z całego świata ma okazać prawdziwe oblicze Tunisu.

Również w przyszłym roku jako jubileuszowym Objawienia Cudownego Medalika stanie nad brzegiem morskim w Kartaginie wielka statua Niepokalanej od Cudownego Medalika. Sfery kościelne przywiązują wielkie znaczenie do faktu, że Promienie Niepokalanej zawładną nad morzem śródziemnem i północny brzeg Afryki znowu pociągną do wiary Ojców.





Kościół XX. Misjonarzy we Wilnie na górze Zbawiciela.



Na odnowienie Kościoła XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu złożyli:

Najprzewielebniejszy *X. Józef Krauze*, Superjor XX. Misjonarzy i Proboszcz parafji św. Krzyża w Warszawie, 500 zł. X. Lach, Superjor XX. Misjonarzy we Lwowie przy ulicy Dwernickiego 100 zł. X. Grzegorz Janiewski od Siostry Przełożonej Sióstr Miłosierdzia w Sandomierzu 15 zł. X. Bronisław Niemkiewicz, Dyrektor Sióstr Miłosierdzia w Warszawie przy kościele św. Krzyża 8.50 zł. X. Franciszek Śleziona doręczył 10 zł. z Warszawy. P. Dr. M. 50 zł. P. Chrzanowska 100. NN. 5 zł, Agnieszka Jankowska 20 zł. Teofila Kolatko 1 zł. Antonina Lawrzynowicz 2.50 zł. Marjanna Grodzicka 1 zł. Marja Krawczyk 4 zł. Antonina Dumkowska 5 zł. Józefa Deluga 5 zł. Józefa Kalewska 2 zł. Zofja Osia 6 zł. Marja Jaskowiec 5 zł. NN. 10 zł. Marja Izabela 15 zł. Szan. Stowarzyszenie Dzieci Marji w Warszawie przy kościele Św. Krzyża 100 zł. NN. 5 zł. NN. 5 zł. NN. 5 zł. Anna Petera 5 zł. Aniela Lewkówna 5 zł. X. Hładki 30 dolarów. Najczcigodniejsza Siostra Wizytatorka z Warszawy 100 zł.

* * *

Na odnowienie Ołtarza i Obrazu św. Wincentego a Paulo w dwusetną rocznicę Jego beatyfikacji złożyli: NN. 5 zł. NN. 5 zł. Składka 50 zł. Karol Ździebło za pośrednictwem X. Franciszka Ziebury 10 zł.

Wszystkim Łaskawym Ofiarodawcom jak najserdeczniej dziękujemy szczerem „Bóg Zapłać" za dotychczasową ofiarną pamięć na cele restauracji naszego kościoła oraz zapewniamy ich o naszej pamięci przy ofierze Mszy św.

Za wszystkich Dobrodziejów kościoła i domu naszego w Krakowie na Stradomiu odprawiamy co miesiąc po trzy Msze św. przed ołtarzem Św. Wincentego, Św. Teresy i w kaplicy Matki Boskiej z Lourdes.

* * *

Za szczęśliwy ten dzień mieć należy, w którym uczyniło się coś dobrego dla większej chwały Bożej i dobra bliźniego.

Św. Wincenty.

Wodę z Cudownego Źródła w Lourdes wysyłamy w każdej ilości natychmiast po otrzymaniu zamówienia, jedynie za zwrotem kosztów. — Dobrowolne ofiary przeznaczamy na odnowienie naszego kościoła w Krakowie na Stradomiu.



Polskie Dzieci Marji w Brazylji (w stanie Parana).

Wesoły kącik!

W pewnej miejscowości odbywały się Misje. Jeden z Ojców zauważył, że jakaś prosta kobiecina, zawsze w czasie jego kazania stawała sobie naprzeciwko ambony i bardzo rzewnie płakała. Gdy mu się więc nadarzyła do tego sposobność, zapytał ją:

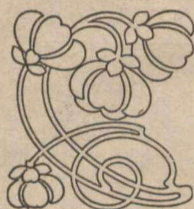
„Moja dobra kobieto, powiedzcie mi, co was w czasie Misji najwięcej wzruszało, bo zauważyłem, żeście słuchali z wielkiem przejęciem".

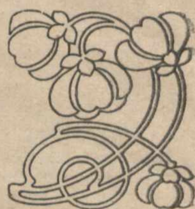
„Proszę wielebnego Ojca, odpowiedziała, ja jestem bidna wdowa' miałam całego dobytku jedną kozę, i zdechła mi przed samą Misją".

„Bardzo mi was żal, moi kochani, ale cóż to ma do kazań misyjnych? Ja widziałem, żeście zawsze na kazaniu łzy wylewali".

„Powiem całą prawdę, mówi na to kobiecina, za przeproszeniem wielebnego Ojculka, ta moja koza, to miała takusieńką brodę jak Ojculek, to jak se spojrzałam na Ojculka i na jego brodę, zara mi moja koza w ocach stanęła i tak mnie w sercu ścisneło, że nie mogłam się od płacu powstrzymać".







Modlitwom Dzieci Marji Polecamy:

Sprawę beatyfikacji Wielebnej Siostry Katarzyny Labouré.; wszystkie prace XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia oraz Stowarzyszeń Dzieci Marji i poszczególnych członkiń.

Niepokalanej dziękują:

NN. za łaskę uproszoną, zarazem składa na cele odnowienia kościoła 15 złotych. NN. za dotychczasowe błogosławieństwo Boże w pracy. Siostry Miłosierdzia w Pułtusku za ocalenie domu przed pożarem, zarazem składają 15 zł.





Ś. P. X. PAWEŁ WASZKO
Wicewizytator XX. Misjonarzy w Ameryce Połud.
urodz. 13. IX 1873, zmarł 22. VIII. 1929.
R. i. p.



KALENDARZ DZIECI MARJI NA PAŹDZIERNIK

Wykaz świąt i odpustów

1. Członkowie Stowarzyszenia Cudownego Medalika czyli wszyscy, którzy z rąk upoważnionego kapłana przyjęli tenże medalik i noszą go na szyji, mogą codzień zyskać odpusty, nadane za nawiedzenie 7 Bazylik rzymskich, Jerozolimy, Kompostelli i Porcjunkuli, jeżeli będąc w stanie łaski odmówią 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu na intencję Ojca św.

2. W dniu Komunji św. może każdy wierny zyskać odpust zupełny tyle razy, ile razy odmówi cząstkę Różańca przed Najśw. Sakramentem.

1 W. Jana z Dukli, Remigiego
2 Ś. *Aniołów Stróżów*, Teofila 1)
3 C. Teresy od Dzieciątka Jezus, Kandyda
4 P. Franciszka Serafickiego 2) 3)
5 S. Placyda, Galli

---

40. Ewangelja św. Jana, rozdział 4. 46—53; Uzdrowienie w Kafarnaum.

---

6 N. 20 po Św., Brunona, Emila, Romana 2) 4) 1)
7 P. *Matki Boskiej Różańcowej*, Marka pap., Julji
8 W. Brygidy, Pelagji
9 Ś. Dionizego, Ludwika Bertranda, Andronika, Atanazji
10 C. Franciszka Borgjasza, Paulina, Jana Leonarda
11 P. Firmina, Emiljana, Kwiryna 2) 3)
12 S. Maksymiljana, Serafina, Salwina

---

41. Ewangelja św. Mateusza, rozdział 18. 23—35: Niegodziwy sługa.

---

13 N. 21 po Św., Edwarda, Kolomana 2) 4)
14 P. Kaliksta, Fortunata, Justa
15 W. Teresy, Aurelji 1)
16 Ś. Gerarda, Wiktora
17 C. Jadwigi, Małgorzaty Marji Alacoque

18 P. *Łukasza ewangelisty*, Tryfonji 2) 3)
19 S. Piotra z Alkantary, Edwina, Akwilina

41. Ewangelja św. Mateusza, rozdział 22. 15—21: Moneta czynszowa.

20 N. 22 po Św., Jana Kantego, Ireny 2) 4) 5)
21 P. Urszuli Hilarjona
22 W. Marka, Korduli, Marji Salome
23 Ś. Seweryna, Ignacego, Teodora, Romana
24 C. *Rafała Arch.*, Fortunata, Ewergista
25 P. Chryzanta, Darji, Kryspina 2) 3)
26 S. Ewarysta, Lucjana

43. Ewangelja św. Mateusza rozdział 9. 18—26: Uzdrowienie córki Jaira.

27. N. 23 po Św., *Chrystusa-Króla*, Sabiny, Frumencjusza 2) 4)
28 P. Szymona i Tadeusza apost., Anastazji, Honorata
29 W. Marcyza Euzebji, Zenobiego
30 Ś. Germana, Alfonsa Rodriguez
31 C. *Wigilja*, Wolfganaga, Lucylli

1) Odpust zupełny dla Stowarzyszenia Cudownego Medalika.

2) Odpust 7 lat i 7 kwadragen za odmówienie Ojcze nasz i Zdrowaś w kościele XX. Misjonarzy dla wszystkich wiernych.

3) Odpust zupełny dla noszących szkaplerz Męki Pańskiej lub medalik szkaplerzny, za rozmyślanie o Męce Pańskiej.

4) Odpust zupełny dla dzieci Marji za uczestnictwo w tygodniowem zebraniu i modlitwę na intencję Ojca św. w kaplicy Stowarzyszenia lub w kościele.

5) Niedziela Misyjna, poświęcona sprawie rozkrzewienia Wiary św.

UWAGA: — Chcąc zyskać powyższe odpusty zupełne należy przystąpić do Sakramentów św. i modlić się na intencję Ojca św.; przy odpustach cząstkowych wystarczy być w stanie łaski.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Redaktor: X. Pius Pawelek ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy.

Drukarnia »Powściągliwość i Praca« w Krakowie.

